

owego cśławionego Dyamentowskiego, który na początku wieku zeszłego fabrykował stare pargaminy dyplomów szlacheetwa, rodowodów, przywilejów i t. p. a Soczyński który do wszystkich obcych nazwisk przydawał syllabę *ski*, był fałszerzem u nas dziejów sztuk pięknych, aby ztąd urosło nazwisko niby artysty polskiego, i tak: nasz Stwosz jest u niego Stwoszyńskim, a synowie jego mają nazwisko Stwoszyńscy. Sypał jak z rękawa setkami artystów polskich i mnogich ich dzieł, którzy nigdy nie oglądali świata. Był to charakter złośliwy, wszystkich oczerniający, uszczypliwy, ztąd też nikt mu nie był przyjacielem, a na pogrzebie jego gdy umarł 12 marca 1832 r. niezysze oko łzami nie zaszło.

Przebaczą mi czytelnicy, że holdując prawdzie, odsłoniłem bierną i ujemną stronę życia tego człowieka. Amicus Plato, amicus Cicero, sed magis amica veritas.

Trzymając się zasady tej, jeszcze za życia Soczyńskiego dałem marzeniom jego stosowną odprawę z okazji Wita Stwosza i Wolenera w Ojczystych spominkach t. I str. 247.

Gołosłownych powiastek swoich o artystach nie poparł niczem Soczyński, a gdzie dowodów nie ma, tam prawdy nie ma, czyli właściwiej mówiąc słowami ks. Skargi (Siedm filarów str. 78): „Kto posiadacza nie daje, sam to zmyśla.”

Ktokolwiek bowiem rzecz nową a drugim nieznaną wprowadzi i na niej wnioski swoje buduje, ten prawdę słów swoich dokumentami poprzeć powinien. Słusznie bowiem powiada Piotr Fiedorowicz (obrona Synodu florenckiego Wilno 1603, w 4-ce):

„Przystało dobremu pisarzowi przywieść pisarze albo księgi dawne, choc y pisane, z których to co napisać wyczytał. Czego iż nie uczynił za złe mi niechaj nie ma, jeśli go plotką y zmyślnych rzeczy twórcą, grubiej niechając mówić, nazowę.”

*Roggenwolf und Roggenhund, Beitrag zur Germanischen Sittenkunde von Wilhelm Mannhardt. Danzig. Verlag von Constantin Ziemssen. 1866 r. (w 8ce str. 74).*

W obyczajach ludowych i zabobonach niezaprzeczenie znajduje się wiele zabytków dawno zaginionej oświaty, tak jak w pokładach ziemi, pozostałości przedpotopowego świata. Oddawna przeto zwyczaje ludu i przesady zwracały pilną uwagę badaczy. Szacowne prace uczonych braci Grimmów, były zarówno jak

drogokazem tak i bodźcem do spostrzeżeń naszego autora. Obecna broszura ogłoszona w powtórném poprawném i powiększonym wydaniu, jest próbką obszernego dzieła, nad którym już lat 10 z niemiecką wytrwałością pracuje, zachęcając narody germańskiego i słowiańskiego szczeplu, do ścisłych badań nad podaniami i zabobonami ludowemi.

P. Mannhardt przedsięwziął zebrać zwyczaję wszelkie ludowe rolnicze i w dwóch częściach wydać. Pierwsza zawierać będzie zbiór wiadomości w geograficzno-etnograficznym porządku ułożony, druga zaś pomieści umiejętnie zestawioną treść podań w ich wzajemnych stosunkach i łączności.

Prośba autora wydrukowana już dawniej w Bibliotece Warszawskiej i równocześnie rozesłana po całych Niemczech, przychylnie przyjętą i uwzględnioną została przez ogół: kilka tysięcy wiadomości szczegółowych z Niemiec, Szwajcaryi, Kurlandyi i Polski, wzbogaciło już jego teki.

Rozprawa niniejsza o wilku i psie, jako zabobonach ludu germańskiego w czasie zniw, czyta się z wielką korzyścią: mnóstwo szczegółów sumiennie zebranych, podnosi jej wartość naukową.

Plan Mannhardt'a może posłużyć naszym badaczom w układzie podobnych prac, które są i w literaturze ojczyściej pożądane.

S. K.

